

Michał Szułdryński: Meandry suwerenności

Marek Cichocki przegląda historię myśli politycznej oraz historię powszechną w poszukiwaniu źródeł suwerenności



Marek Cichocki przegląda historię myśli politycznej oraz historię powszechną w poszukiwaniu źródeł suwerenności



Gdy suwerenność staje się walutą, którą bankrutujące państwa Unii Europejskiej płacą bogatszej północy za ratunek, dyskusja na ten temat wydaje się nie tylko intelektualnie ciekawa, ile też staje się kwestią politycznego być albo nie być. Bo w chwili, gdy Europejski Bank Centralny zmienia się w ciało ważniejsze od Komisji Europejskiej i europarlamentu, bez naukowej refleksji nad najważniejszymi pojęciami dotyczącymi integracji europejskiej trudno nam będzie również podejmować decyzje polityczne.

Według Marka Cichockiego, autora książki „Problem politycznej jedności w Europie”, prawdą jest, że nie sposób mówić już dłużej w Europie o suwerenności w klasycznym tego słowa rozumieniu. Wszak modnym i na wiele przypadków odmienianym sformułowaniem jest współdzielenie suwerenności. Ale z faktu, że inaczej pojmujemy suwerenność dziś niż kilkaset lat temu, nie oznacza, że to, co się za tym kryje, czyli zdolność danej wspólnoty politycznej do sprawowania władzy nad sobą, przestało być tematem ważnym. Co więcej kwestia tej zdolności staje się oczkiem w głowie nie tylko konserwatystów. Wszak to dziś lewica głośno mówi o deficycie demokracji w UE i narzeka, że obywatele odczuwają brak wpływu na to, co się dzieje z ich kontynentem.

Inna niezawisłość

Marek Cichocki przegląda historię myśli politycznej oraz historię powszechną w poszukiwaniu źródeł suwerenności. I broni tezy, że powszechne dziś powiązanie suwerenności z państwem narodowym to sprawa bardzo świeża. „Wiele współczesnych interpretacji opiera się na przekonaniu, iż suwerenność jest niemal tożsama z fenomenem jednolitego terytorialnie nowoczesnego państwa”. Stąd też bierze się

powszechny błąd tych wszystkich, którzy przekonują, że to już koniec suwerenności. Faktem jest, że nowoczesne państwo - jakie sobie na przykład Polacy wyobrażali w snach o niezawisłości od ZSRR jeszcze trzydzieści lat temu - w dobie kryzysu strefy euro kompletnie zmienia swoje znaczenie. Ale to jeszcze nie oznacza, że mamy w ogóle pojęcie suwerenności wyrzucić na śmietnik historii.

Nowoczesny porządek polityczny, z którym związane jest klasyczne rozumienie suwerenności, powstał w wyniku wojny trzydziestoletniej i z pewnością dziś zmienił swoje znaczenie. Nie oznacza to jednak wyczerpania się treści pojęcia suwerenności.

Cichocki przekonująco argumentuje, że suwerenność narodziła się znacznie wcześniej, w późnym średniowieczu, „kiedy zakwestionowaniu uległy tradycja feudalizmu oraz papiesko-cesarski uniwersalizm”. W dodatku - według Cichockiego - znaczenie pojęcia suwerenności odnajdujemy w porządkach konstytucyjnych i debatach, które towarzyszą Unii od samego początku integracji: próbom odpowiedzi na pytanie o relacje prawa wspólnotowego do krajowego. Bardzo pouczający jest tu przykład praktyki niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego, który opiera swe orzecznictwo na konstytucyjnym założeniu zasady wieczności: państwo niemieckie jest zgodnie z federalną ustawą zasadniczą, bytem, który nigdy nie może przestać istnieć. A zatem trybunał nie może wydać zgody na przekazanie wszystkich atrybutów władzy i wszystkich kompetencji „innemu państwu lub jakiejś strukturze ponad- czy międzynarodowej”.

Gorsi i lepsi

Ale historyczne rozważania Cichockiego są ważne nie tylko dla lepszego zrozumienia pojęcia suwerenności. Analizując historię starożytnej Grecji, można dostrzec bardzo ciekawe prawidłowości funkcjonowania organizmów międzynarodowych. A przy okazji

podważyć tak popularną dziś tezę o absolutnej historycznej wyjątkowości UE.

Pokazując jak greckie poleis (państwa-miasta) umawiały się, by stworzyć Związek Delijski czy Peloponeski, Cichocki przekonuje, że mimo deklarowanej równości wszystkich członków w takich związkach wykształciły się dość szybko dwa typy członków: gorszych, nazywanych podwładnymi, które nie miały możliwości wystawienia kontyngentów wojskowych, lecz w zamian opłacały swoje członkostwo, oraz lepszych, zwanych autonomicznymi, które stopniowo hegemonizowały związki zgodnie ze swoimi interesami.

Dzisiejsza Unia przypomina, że międzynarodowa wspólnota zawsze polega na faktycznej nierówności i odgrywaniu roli hegemonia przez jedno lub kilka państw (bo czym jest, mimo równości wszystkich, mechanizm podejmowania decyzji przez niemiecko-francuski silnik?). Z drugiej zaś - głęboka integracja ma być lekarstwem na utratę znaczenia międzynarodowego. Tak samo jak w III w. p.n.e. pogłębiano integrację, bo świat grecki się kończył, tak dziś Europa integruje się również dlatego, że odgrywa w świecie zupełnie inną rolę niż jeszcze pięćdziesiąt czy sto lat temu. Bez zrozumienia takich mechanizmów, powtarzając modne komunały dotyczące integracji, całkowicie gubimy rzeczywisty cel i sens naszego funkcjonowania w Unii.

Michał Szuldrzyński

Tekst ukazał się w dzienniku Rzeczpospolita (07.10.2012 r.)

Rzeczpospolita Copyright by PRESSPUBLICA Sp. z o.o. Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część jak i całość utworów nie może być powielana i rozpowszechniana w jakiejkolwiek formie i w jakikolwiek sposób (w tym także elektroniczny lub mechaniczny lub inny albo na wszelkich polach eksploatacji) włącznie z kopiowaniem, szeroko pojętą digitalizacją, fotokopiowaniem lub kopiowaniem - bez pisemnej zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. Jakiegokolwiek użycie lub wykorzystanie utworów w całości lub w części bez zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. lub autorów jest zabronione pod groźbą kary i może być ścigane prawnie.

Problem politycznej jedności w Europie

Marek A. Cichocki

wydawca: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych

ilość stron: 178

Książkę można nabyć u Wydawcy



Jedność polityczna jest przede wszystkim wielkim

tematem rozważań filozofii politycznej. Jednak w niniejszej książce chodzi o opisanie różnych aspektów zjawiska widocznego w całej europejskiej historii.

Więcej